

LEGENDA O NAPIWODZIE

Któż z nas nie słuchał legend i baśni W
czasach pokoju i w czasach waśni
O Wandzie, Kraku, wieży w Kruszwicy, o
Warsie, Sawie, czy o Nidzicy.
Są opowieści od wieków znane,
Są też legendy te zapomniane,
Te właśnie klechdy, zamki, ruiny,
Są wielkim skarbem naszej krainy.

Dawne, oj dawne to były dzieje,
Płynęły rzeki, szumiały knieje,
W borach mieszkały sarny i tury,
Rącze jelenie i niedźwiedź bury.
W przestworzach jastrzęb i orzeł przedni
Pięknej, lecz groźnej krainy strzegli.

Nastała zima, lód na jeziorach,
Sypnęło śniegiem po lasach, polach.
Noc czarnym płaszczem świat już okryła,
Gwiazdy na niebie wnet rozrzuciła.
Przy ogniu siedział człowiek skulony,
Pod dębem parskał rumak zmęczony,
Skąd przybył, kiedy w te dzikie strony
I czego szukał sławy, czy żony,
A może szukał tu zapomnienia,
Czy samotności, może schronienia.
Zmęczony głowę wsparł na kolanie,
Powiało chłodem i na polanie
Gromada wilków wśród ognia błysków
Buchnęła parą z otwartych pysków.
Zerwał się rycerz, wziął topór srogi,
Lecz w jego sercu nie było trwogi.
Zwarli się w walce, ciała padały,
Topór krwią spłynął, lecz ręce mdały.
Człowiek był jeden, wilków gromady,
Choć walczył dzielnie, nie dał im rady.
Zemdlone dłonie topór puściły,
Upadł na śniegu, nie miał już siły.
Nastała cisza, niebo szarzało,
Wilki odeszły, słońce wyjrzało.
Zajęczał Hannus, śmierć była blisko,
Gasło powoli nocne ognisko.
Ból przeszył nogi, żar palił ciało,
Wtedy to serce woja zadrzało.
Kto krzyż postawi, kto mnie pochowa,
Kto pamięć o mnie w sercu zachowa? Wtem
psów szczekanie i trzask po lesie Poranne
echo z oddali niesie.

Młoda dziewczyna z oszczepem w dłoni
Brnie w śnieżnych zaspach i sarnę goni.
Nagle skrwawione ciało ujrzała,
Na psy krzyknęła, konia wstrzymała.
Przemyła rany, zmoczyła czoło,
Ogień znów buchnął, rażno, wesoło.
Więc żyję, Bogu niech będzie chwała,
Żyjesz, odrzekła córka Zmysława.
Napij się wody, ugaś pragnienie,
Zródlana woda da ukojenie.

Nadeszła wiosna, zakwitły kwiaty,
Hannus choć słaby doglądał chaty. Pokochał
szczerze córkę Zmysława,
Lecz czy dziewczyna też go kochała? Zostań,
szeptało serce rycerza,
Inny głos mówił, dobyj pancerza.
Ruszaj przed siebie, zdobywaj sławę,
Łupy, bogactwo, jedź na wyprawę.
Długo rozmyślał, żona czy sława,
Aż w końcu udał się do Zmysława.
Kocham twą córkę, zostanę z wami,
Osadę wzniosę tam, pod dębami,
Gdzie tryska czysta, źródłana woda
I nazwę sioło te NAPIWODA.
Bo twoja córka nią mnie poila,
Skrwawione ciało wodą obmyła.
Woda gasiła moje pragnienie,
Dawała siły i ukojenie.
Mijały lata, wieki mijały,
Dęby wysokie dawno spróchniały.
Rosła i kwitła osada cała,
Ludzie odeszli, nazwa została.
Klechdy, kościoły, zamki, ruiny
Są wielkim skarbem naszej krainy
Tysiąca jezior, rozległych lasów,
Przebrzmiałych zdarzeń z zamierzchłych
czasów.